

Poetyckie doświadczenie skończoności człowieka

(Dokończenie ze strony 17)

logicznie wyrafinowana, a nawet wyrachowana. Nie może to dziwić, bo z zawodu jest matematykiem i ona dla jego twórczości stanowi ową „filozofię pierwszą”, w której tkwi *arché* jego inspiracji emocjonalnych, owocujących „słowem-wierszem”. Pomimo wielu rozterek natury metafizycznej, próbuje stworzyć poetycki klimat liryczno-panegiryczny w duchu nowej formy epikureizmu z elementami tzw. „stoickiego spokoju”, które łączyłyby mityczne formy raju z jego elementami doczesnymi, ukazującymi się poecie w chwilach codzienności, które dają człowiekowi owe i upragnione poczucie wieczności w kontekście wszystkich możliwych konieczności rządzących jego codzienną egzystencją.

prof. Ignacy S. Fiut

Janusz Orlikowski, „Raj, który widziałem”. Projekt okładki: Damian Siwiaszczyk, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2016, s. 56.

Jak blisko czy daleko jest nam do Jerozolimy?

Mirosław Dzień (ur. 1965) mieszka w Bielsku-Białej. Słabo obecny jest na poetyckiej mapie dzisiejszej Polski, a przecież być powinien, bo jest intrygującym przedstawicielem nurtu współczesnej poezji metafizycznej. Może ten fakt jest przyczyną nieusprawiedliwionej absencji? Pewnie tak jest. Wielka szkoda.

Wystarczy zapoznać się z ostatnim tomem wierszy Mirosława Dzień, aby przekonać się, że mamy do czynienia z poetą z górnej półki. Książka ukazała się w Bibliotece „Toposu” jako 85 tom i nosi tytuł „Linia”. Wielokrotnie w tych wierszach pojawia się słowo *Jerozolima*. Byłem w tym świętym mieście parę lat temu i nigdy go nie zapomnę! Jerozolima jest we mnie. Ująłem to w wierszu:

*Jeruzalem
Jeśli zapomnę Tobie
Niech przestanie bić
Moje serce
Niech przestaną widzieć*

*Moje oczy
Niech uschną na drzazgę
Moje słowa*

*Przez bramę
Czterech Lwów
Wchodzę do Miasta
Siedemnaście razy burzonego
aby nabrać odwagi
Na ostatnie lata
Życia mego*

*Dziękuję Tobie
Jeruzalem
na nowo odrodzonego*

Mirosław Dzień uważa, iż nam wszystkim blisko jest do Jerozolimy, ponieważ możemy się do niej zwracać słowami:

*Jerozolimo, matko nasza,
opłakana raz na zawsze,
utulona w herezji tak ludzkiej,
że wpisanej w boskie wzruszenie*

Emil Biela

Mirosław Dzień, „Linia”. Biblioteka „Toposu”, Sopot 2016, s. 58.

Efemeryczność w poezji Teresy Wolskiej Gęsiarz

Każda myśl jest zagrożona bliskim unicestwieniem. Przez setki lat literaci na całej kuli ziemskiej trudzą się, by zatrzymać myśl zaklinając ją w słowa i uwieczniając w księgach.

Teresa Wolska to kobieta, która przeżywa samotność pod pierzyną swoich wierszy, ukrywając się w zatoce refleksji czekając jednocześnie na promyki natchnienia. W tomiku aż kipi od grzesznych myśli i niedomówień.

*...dotkniemy zenitu naszych żądz
zatracając się w sobie
chodź*

Autorka bardzo umiejętnie pozostawia wolną przestrzeń na wyobraźnię i wnioski czytelnika. Chwile, które doświadczamy w naszym codziennym zwykłym życiu są bardzo ulotne. Nie da się ich zamknąć w pudełko razem ze wspomnieniami. Ten zbiór wierszy to niewątpliwie dialog autorki z osobą bliską jej sercu. Raz cieszy się z jej obecności, innym razem dostrzega jej brak i to jest najlepszy przykład na zobrazowanie marności chwili.

*ona przychodzi po cichu
gdy życie układa usta
na kształt pożegnania
a ostatnia godzina*

*maluje zamknięte powieki
zmierzchem*

Kiedy człowiek jest zakochany, aż chce się powiedzieć chwilo trwaj, lecz gdy jesteśmy przygnębieni wierzymy, że nic nie trwa wiecznie. Można wysnuć wniosek, że paradoksalnie efemeryczność chwil jest pewną stałą wartością we Wszechświecie podobnie zresztą jak chaos. Wiersze, które zrodzone z chwili mają swoje źródło w chaosie refleksji nad egzystencją.

Poetka czuje się samotna, pomimo że żyje wśród bliskich jej osób. Przeżywa różne stany emocjonalne, których owocem są właśnie wiersze w tomiku „Ulotność chwil”. Być może autorka nie zdawała sobie sprawy z ulotności chwil, dlatego w wielkim bólu niczym prawdziwe perły urodziła piękną poezję.

*rozpadam się na kawalki
czekając aż znów
złożysz mnie w sobie całą
spiesz się bo znikam*

Ludzie w owczym pędzie za pieniądzem często bagatelizują relacje ze środowiskiem społecznym, z bliskimi, z rodziną, co niestety skutkuje tym, że zostajemy osamotnieni w momencie, gdy przypomnimy sobie o potrzebie bliskości. Przemijanie jest naturalnym procesem, wpisanym w nasz scenariusz życia. Zdaję sobie sprawę, że są osoby, które chciałyby żyć wiecznie. To zwyczajni szaleńcy. Wieczność jest nudna i nie do zniesienia.

*pamiętasz
czas płynął nieubłaganie
bez litości odebrał romantyzm tamtych chwil
i zapach poranków
pamiętasz
kiedy przestały lśnić moje włosy...*

Świat zbyt szybko się obraca, zbyt kruche jest życie, by nie doceniać go. Warto zatrzymać się na chwilę, wziąć do ręki tomik „Ulotność chwil” Teresy Wolskiej Gęsiarz, by wspólnie z autorką przejść cały proces transformacji, zadumy nad efemerycznością wszystkiego, co nas w życiu spotyka. Zarówno pozytywnego jak i negatywnego. Nie użyję więcej cytatów z wierszy. Nie chcę nikomu narzucać pryzmatu spojrzenia na problem. Uważam, że należy zatopić się w każdy wers.

Nie odkładajmy niczego na później gdyż możemy stracić szansę, by powiedzieć komuś słowo „Kocham”. A przecież my, poeci, wiemy najlepiej, że słowa mają wielką wagę. Słowa są jednym z najpiękniejszych upominków, by obdarować ukochaną osobę. Słowa to nie kwiaty – nie usychają, nie więdną, nie przemijają. Tomik, który proponuje nam poetka Teresa Wolska Gęsiarz, to wiersze, którymi kreuje przestrzeń do różnorodnej zadumy nad ludzką postawą wobec upływu czasu, zjawisk, ludzi pod wpływem emocji nasączonych cierpieniem, tęsknotą, pragnie-